Nr. 96. Kraków, Czwartek, 28 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Wieś wobec koncesji szynkarskich.

Sprawa nadawania przez władze polityczne koncesji szynkarskich wywołała na wsiach galicyjskich wielkie poruszenie, jakiego nie było od czasów ostatnich wyborów sejmowych i parlamentarnych.

Gminy uprawnione do zabierania głosu co do ilości szynków, mających powstać w ich obwodzie, wypowiedziały się w przeważnej swej ilości; równolegle do wiadomości, iż z 16 tysięcy szynków galicyjskich ma być obecnie tylko 10 tysięcy, rady gminne opowiedziały się za mniejszą niż dotychczas ilością szynków. Uchwały te podano następnie do starostw, które przy udzielaniu koncesji muszą się liczyć z ich poważnym głosem.

Sam fakt, iż Zarządy gmin wystąpiły przeciw nadmiernej ilości szynków świadczy o wielkim postępie kulturalnym włościaństwa, zdającego sobie dokładnie sprawę z nieobliczalnych szkód, o jakie przyprawiła je karczma. Przykładów na to podawać nie trzeba, bo kto zna chociażby tylko trochę wieś galicyjską, ten mógł naocznie przekonać się o demoralizującym wpływie szynków.

Ale w całym obecnym ruchu należy podkreślić jeden bardzo charakterystyczny szczegół. Wśród mnóstwa uchwał, powziętych przez Rady gminne wiele z nich było takich, których ostrze treści wymierzone było przeciw dotychczasowym szynkarzom. Ponieważ zaś szynki przeważnie były w rękach żydowskich, (bo utrzymywanie tu i ówdzie szynku przez katolika było tylko wyjątkiem od ogólnej reguły), przeto idąc konsekwentnie doszło by się do przekonania, iż ruch zwrócony przeciw szynkarzom-żydom, był objawem zakorzenionego zdawien dawna na wsi antysemityzmu. I w objawie tym wielu dopatruje się nienawiści chłopa do żyda.

Czy jednak można w tym wypadku mówić o sprecyzowanym, w ścisłem tego słowa znaczeniu antysemityzmie?

Głównym powodem akcji zwróconej w tym kierunku, by nie oddawać szynków żydom, było to głębokie przeświadczenie, iż z chwilą oddania powtórnego szynków wiejskich w ręce żydowskie, walka z alkoholizmem będzie wielce utrudniona, a karczma w dalszym ciągu będzie wywierała swój zgubny wpływ na ogólny stan moralny włościaństwa. To też rady gminne głównie przeciw temu się zwróciły, a akcja ta nosi na sobie cechy objawu samo obrony, instynktu samozachowawczego. Bądź co bądź objaw to wielce znamienny i w rozwoju wsi galicyjskiej dodatni.

Przy podjętej przeciw żydom walce dużą rolę odegrał czynnik ekonomiczny. Przez lata nieurodzaju, klęsk elementarnych, wskutek podniesienia się płac robotnika rolnego, włościanin nie mógł już dłuższy czas przyjść do równowagi gospodarczej. Niedobory kilku lat pokrywał pożyczkami najczęściej hipotecznemi, które teraz musi spłacać, aby oczyścić grunt z długów. Szynk wydawał mu się zawsze jako niezawodne źródło dochodów. To też przy nadarzającej się sposobności wniósł podanie o koncesje, by tą drogą wyrównać deficyt gospodarskiego budżetu. Nie dziw więc, że na 10 tysięcy koncesji wniesiono podań przeszło 100 tysięcy. Oczywista dziewięć dziesiątych będzie nieuwzględnianych; ta jednak chęć włościaństwa wyrugowania z gmin wiejskich »pijawek« powinna być uwzględniona przy rozdzielaniu koncesji.

Ten nagły zwrot może dawno już tajony, a obecnie w całej objawiony pełni, do podniesienia wsi pod względem moralnym, musi być decydującym czynnikiem dla władz politycznych, komu należy oddać sprzedaż trunków, aby nie tworzyć po wsiach nowych źródeł zgnilizny moralnej. To też nie ulega wątpliwości, iż referenci przy starostwach uwzględnią żądania takich ciał zbiorowych, jak Zarządy gmin, a i namiestnik, który sprawą koncesji szynkarskich żywo się zajmuje, pilnie podwładne sobie organy będzie kontrolował, aby z pominięciem opinji włościaństwa, oddawano koncesje szynkarskie jednostkom, które nie dają żadnej gwarancji, iż z wyszynku nie zrobią obfitego źródła demoralizacji chłopa.

*

Urzędowa „Gazeta Lwowska“ donosi:

Wskutek ogłoszonych przez starostwa edyktów, aby pragnący uzyskać koncesje szynkarskie wnieśli o to podania w czasie od 15 marca do 15 kwietnia br., wpłynęło do wszystkich starostw ogółem podań 33.393. — Osób prawniczych podało się o koncesje razem 1333, z tego 569 gmin. Osób fizycznych podało się o koncesje 32.060, z tego 15.189 dotychczasowych szynkarzy.

Geszefciarska frymarka Głąbińskiego i jej echo w „Słowie Polskiem“.

Wiedeń 26 kwietnia.

(*B.*) Oskarżenie, którem poseł Breiter spoliczkował Głąbińskiego z wyżyn trybuny parlamentarnej, rozwarło przepastne głębie upadku i zwyrodnienia moralnego, w jakie popadła klika wszechpolska. Jest to zaiste świadectwem krańcowej zgnilizny, jeżeli prezes Koła polskiego nie wahał się wejść w brudne konszachty z pospolitym geszefciarzem wiedeńskim, aby się zaopatrzyć w łup, potrzebny na żer wiecznie zgłodniałej szajki endeckiej. Ta eksploaatacja wpływów, jakie daje stanowisko prezesa Koła, na rzecz interesów sobkowskich, jest plamą upokarzającą honor narodu i musi być zmyta coprędzej.

Profesor Głąbiński wie o tem najlepiej jak ściśle uzasadnione są zarzuty sformułowane przez posła Breitera i powinien wiedzieć, co mu wobec nich uczynić przystoi.

W każdym razie opinja kraju już dziś, na podstawie materjału ustalonego przez zapytanie posła

---

WITOŁD C. BARTEL. 17

Tuberozy.

(Ciąg dalszy.)

Wierutna podłość duszy, upadek moralny — bo... rzucać przysięgę w błoto, kalać święte miejsca — ja w to nie wierzę i radzę ci czekać, aż sam z jej własnych ust to usłyszysz — zakonkludował w końcu.

Czekałem więc i żyłem jeszcze tym błyskiem nadziei, choć to już nie było życie, bo byłem jak w letargu — pół trupem.

*

W wieczór jesienny miły i ciepły — pachnący a przypominający tak wiosnę, szedłem plantami, a obok mnie snuły się tłumy spacerujących zażywając ślicznej pogody.

Słońce ostatnimi błyski złociło już pół nagie drzewa, mnóstwo zeschłych i pożółkłych liści leżało po ścieżkach i na murawie wydzielając ze siebie dziwną woń właściwą jesieni.

Szedłem dziwnie wesół i jakoś mi raźniej w duszy było, nadzieja, którą mi poddał Zakrzycki nie opuszczała mnie a nawet wzrosła i potężniała.

Spoglądałem na ludzi, obserwowałem ich stroje i fizjognomje i miałem właśnie usiąść na jednej z wolnych ławek, gdy z daleka spostrzegłem na przeciw idącą... Halszkę.

Serce w piersi mi zamarło i z trudem zdołałem się na nogach utrzymać, w okół mnie stała się pustka — tylko tam, tam w dali szła ona — ta — nadzieja i wyrocznia moja.

Szła sama, wolnym krokiem, poważna i dziwnie wyniosła, nie wiem czy mnie spostrzegła, lecz czułem, że jest coraz bliżej — bliżej że dzieląca nas przestrzeń maleje, staje się stopniowo coraz krótszą a to wszystko trwa tak długo, wieki całe i sił mię pozbawia.

Była przy mnie.

Nie miałem już mocy ani słowa wymówić tylko wyciągnąłem ku niej ręce jak do nowego życia nie wiedząc, że je po śmierć wyciągam.

Przystanęła, obrzuciła mnie spojrzeniem jakby natręta jakiego lub jakby sobie nie przypominała mojej osoby, choć widziałem, że rumieniec wstydu czoło jej oblał, spojrzała mi przez chwilę w twarz lecz szybko spuściła wzrok ku ziemi.

„Pan tutaj?“ wyjąkała cisnąc w ręku trzymaną parasolkę — wróciliśmy właśnie z zagranicy — dziwne, że pana zaraz spotkałam, dostał pan mój list, który w maju pisałam?

— Tak! ciągnęła już śmielej — między nami już wszystko skończone, niech mi pan nie ma za złe, ale inaczej być nie mogło, przedewszystkiem rozwaga, a później idealizowanie. Przepraszam pana, ale go muszę pożegnać, bo właśnie towarzystwo którego szukam zbliża się — więc...

Nie dałem jej dokończyć — bo z mej piersi wyrwało się jak jeden jęk — Halko! Halko! więc to wszystko prawda?

— Tak być musi, odparła zimno, żegnając mnie skinieniem głowy.

I poszła wyniosła i zimna poszła bez oznaki żalu, litości, poszła unosząc moje marzenia i życie ze sobą, tylko z dala z pod dużego kapelusza błyskały w słońca ostatnich promieniach złote jej sploty.

*

Biegłem jak szalony — gnany rozpaczą roztrącając po drodze ludzi, biegłem, by jak najdalej uciec od »niej« i ukryć się przed nadmiarem zła.

Patrzano za mną, lecz cóż to mnie mogło już obchodzić, mnie co m im bólem wyższy byłem nad świat cały.

Naraz poczułem, że jakiś przedmiot w takt jak biegłem uderza mię w piersi — sięgnąłem w kieszeń był to mój nieodstępny towarzysz — rewolwer.

A więc jest jeszcze deska ratunku pomyślałem — tak! trzeba skończyć ale nie tu — skończymy tam gdzieśmy zaczęli — tam niech będzie mój grób.

Dalej szedłem już wolno, z dziwnym spokojem i lodem w piersi, obojętny na świat na otoczenie — pragnieniem mojem jedynem była teraz śmierć.

Słońce rzucało ostatnie blaski purpury złocąc nagie drzewa i końce płynących, po niebie obłoczków, po kościołach zaczęto dzwonić na „Angelus“ gdy wszedłem do pustego parku.

Leżało tu pełno pożółkłych suchych liści, tworzyły one całe strumienie na ścieżkach.

(C. d. n.)

Breitera i odpowiedź Głąbińskiego w »Die Zeit«, ma niezbitą podstawę do sądu i wyroku.

Profesor Głąbiński, przyznał się, że Bernard Wetzler odstąpił mu lodownię, a więc przedmiot mający znaczną wartość majątkową.

Bernard Wetzler, ofiarodawca, został członkiem Izby panów.

Związek przyczynowy między oboma tymi faktami jest dany, a jego wykładnikiem jest prezes Koła polskiego.

Koło polskie ma głos!

Zanim to jednak nastąpi, zanim dowody szczegółowe co do przebiegu tej innej „Aktion Glombinski" wejdą na widownię publiczną, miasto rozpatrzyć zachowanie się wszechpolskiego organu we Lwowie, warto rozstrząsnąć metody, jakich klika wszechpolska z Głąbińskim na czele używała do zmylenia opinji, do zatuszowania skandalu.

C. k. Biuro korespodencyjne podając wiadomość o zapytaniu wystosowanem przez posła Breitera, posłużyło się sprawozdaniem rozesłanem przez biuro stenografów parlamentarnych, którzy wydają „Reichsratkorrespondenz" i w niej podają przebieg obrad w skrócie, opracowanym dla dzienników. Wyciągi te wkładane w pospiechu zawierają, częstokroć omyłki i niedokładności. Przypadek zdarzył, że i w tym razie zaszła pewna nieścisłość w oddaniu treści zapytania. Poseł Breiter stwierdził, że trzecim warunkiem zamianowania Wetzlera członkiem Izby Panów była wypłata 200.000 na rzecz mającego się założyć w Krakowie nowego organu partyjnego pod redakcją osławionego Adama Nowickiego korespondenta „Słowo polskiego", Reichsratkorrespondenz „skróciła" to miejsce w ten sposób, iż wynikło stąd, jakoby „Słowo polskie" miało dostać 200.000 koron.

C. k. Biuro korespondencyjne we Lwowie rozesłało otrzymaną wiadomość popołudniu około godziny 3. Poprzednio jednak „Kurjer Lwowski" otrzymał telegraficznie za pośrednictwem swego korespondenta wiedeńskiego pełny tekst zapytania i umieścił je w całej rozciągłości. Nie już zawodowy dziennikarz, ale najzwyklejszy profan mógł był zmiarkować, że wiadomość umyślnie na gwałt telefonowana w południe i jako telefonomat własny w dzienniku zaznaczona, zawiera tekst autentyczny, podczas kiedy doniesienie Biura korespondencyjnego zawierające skrót zapytania, chroma pod względem ścisłości.

Lecz zacne dusze w redakcji „Słowa polskiego", nie chciały pojąć tej tak prostej rzeczy.

Nie chciały jej pojąć, bo niedokładność redakcyjna dała im możność na dwa trzy dni podnieść larum wielkie i pozaprzysięgać wszystkie nieba i wszystkie bogi, jako że ono, że „Słowo polskie" nie dostało łapówki, nie obłowiło się z gotówki wypłaconej przez Wetzlera.

Każdy wtajemniczony w ten właśnie geszeft Głąbińskiego z wzrastającem zdumieniem czytał przez trzy dni jak „Słowo polskie", niebo i piekło starożytne fatum i bardzo nowoczesne figliki dziennikarskie brało na świadków krzywdy mu wyrządzonej.

Wrzeszczało ci to aż do ochrypnięcia, lecz słowem jednem nie odparło rzeczowo oskarżenia. Nie wypowiedziało się co do zarzutu przekupstwa uczynionego prezesowi Koła, Głąbińsiemu. Nie powiedziało jak należy rozumieć **bezinteresowność(!!)** Wetzlera ofiarowującego Głąbińskiemu objekt wartości kroci owej!!!

Głupimi żartami organ wszechpolski zbywa w tym punkcie uprawnioną ciekawość ogółu, mieni Głąbińskiego mężem stanu zazywającym »jednomyślnego i gorącego uznania w społeczeństwie« (w tak bezczelnie idjotyczny ten się sposób!) i wyobraża sobie, że to wystarcza do obalenia zarzutów po za którymi stoją:

dokumenta
i świadkowie!!

W przeciągu dni dziesięciu czelność ta poniesie karę zasłużoną!!

*

— Do słów tych dodać jeszcze należy, że »Słowo Polskie« próbowało przy tej sposobności dopiec posłowi Stapińskiemu, wiążąc go nie wiedzieć z jakich powodów, z interpelacją Breitera — tak, jakby już tylko jeden Stapiński i jedni Ludowcy występowali przeciw mętnej polityce wszechpolskich głowaczy. Równocześnie pragnął organ ten pointrygować trochę i zmyślił na prędce, jakoby poseł Breiter, podstawiony przez Ludówców, w ostatniej chwili skreślił i cofnął z ostatniego ustępu słowa odnoszące się do zatwierdzenia w Krakowie dziennika wszechpolskiego. Skąd się wzięła ta pomyłka w telegramach — wyjaśnia dobitnie nasz wiedeński korespondent, tu podać jeszcze należy oświadczenie posła Breitera, które rozesłał on za pośrednictwem »Reichsratskorrespondenz« do dzienników wiedeńskich.

Brzmi ono następująco:

»W sprawozdaniu z posiedzenia Izby posłów odbytego w ostatnią sobotę ma być na końcu zapytania posła Breitera, wystosowanego do prezydenta Izby posłów w sprawie zamianowania przemysłowca Wetzlera członkiem Izby panów zamiast zdania: »W końcu Wetzler dał do dyspozycji 200.000 koron na »Słowo polskie« tekst następujący: »Trzecim warunkiem było, że na cele wydania wszechpolskiego organu partyjnego w Krakowie, na którego redaktora upatrzonym był korespondent wiedeński »Słowa polskiego« p. Adam Nowicki, p. Wetzler ma dać do dyspozycji sumę 200.000 kor. Ta suma została ze zmodyfikowaniem pierwotnego celu już wypłaconą«.

Nowy poseł geszefciarz.

Naturalnie wszechpolskiego pokroju — któżby inny?! Obok Battaglji i Głąbińskiego staje również przywódca narodowej demokracji, ale na zabór pruski, rozreklamowany przez nich jako mesjasz prawdziwy, młodziutki poseł górnośląski Wojciech Korfanty, który w tak krótkim czasie swego, i nie bez pewnych zasług, posłowania zdołał już dać się przekupić zwalczanemu przez siebie dawniej klerowi, z którym również w bój szedł, zdobywając tą drogą mandat poselski.

Oto, co donosi w tej sprawie lwowski „Głos":

„Pisma katolickie zgodnie donoszą, że poseł Wojciech Korfanty przyjął u biskupa Simona zastępstwo sprzedaży lasów, i że przy pierwszej transakcji zarobił 30.000 marek.

Sam fakt, że narodowo-demokratyczny poseł trudni się pośrednictwem handlowem, że za pośrednictwo bierze pieniądze, nie miałby żadnego znaczenia. Wolno bowiem każdemu narodowemu demokracie używać swoich zdolności w odpowiadającym im zakresie. Prawdopodobnie narodowo-demokratyczny poseł Korfanty zrozumiał, że ma lepszy talent na faktora biskupiego, niż ludowego posła, — panu Korfantemu należałaby się zatem szczera pochwała.

Lecz pan Korfanty jest wybitnym reprezentantem stronnictwa narodowo-demokratycznego, lecz ten pan Korfanty lata całe buntował polski lud przeciw klerowi, lecz ten pan Korfanty gardłował zawsze o walce z klerem w imię interesów polskiego ludu, cierpiącego pod całunem internacjonalnego kleryklalizmu.

W służbę biskupa Simona poszedł ten poseł narodowo-demokratyczny po długich walkach z tymsamym Simonem, — i to jest właśnie znamiennem. Narodowo-demokratyczny agitator wzniósł się na barkach polskiego ludu do godności poselskiej Przeciw klerowi stanął na czele szerokich warstw ludowych jako siła, godna poważnej ceny. Rozumiał to pan Korfanty i zrozumieli to klerykali — interes był z obu stron do zrobienia, więc go przybito.

Pan Korfanty zaniechał walki z klerem a biskup Simon w zamian dał narodowo-demokratycznemu posłowi sposobność zarobienia 30 tysięcy marek. Suma to wcale skromna, ale i biskup jest na tyle przyzwoity, by zdradę Korfantego ocenić, — by go opłacić tylko jak sprzedawczyka, jak każdego swego faktora".

Z parlamentu.

Z komisji parlamentarnej.

Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad rozdziałem »Rada państwa«, przyczem poseł Schmid postawił wniosek, by ustawiono w parlamencie biust śp. Luegera. Pos. Kotlarz domagał się ustawienia biustu Riegera. Podniósł nadto, iż w kancelarji Izby posłów powinni się znajdować w odpowiedniej liczbie urzędnicy i służący nieniemieccy, a zwłaszcza czescy.

Pos. zaś Hrasky żądał, aby przy przyjmowaniu urzędników, stenografów i służby dla Rady państwa uwzględniano w pierwszym rzędzie tych, którzy władają przynajmniej jednym językiem, nie niemieckim, a nadto, by polepszono płace dla służby pomocniczej w parlamencie.

Po wyjaśnieniach ministra spraw wewnętrznych Hardtla i prezydenta Izby Pattaia, który podniósł złą akustykę w sali posiedzeń, pos. Kozłowski zwrócił uwagę na małą ilość książek polskich i czeskich w bibljotece parlamentarnej, dalej na brak w szczególności książek fachowych: jak rolniczych i odnoszących się do nauk wojskowych.

Po dalszej dyskusji dział ten przyjęto wraz z rezolucjami co do ustawienia biustu Luegera, jakoteż rezolucję Hraski'ego, co do uwzględnienia przy przyjmowaniu urzędników, stenografów i służby parlamentarnej w pierwszym rzędzie władających jednym językiem, nieniemieckim.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad rozdziałem »Rada ministrów«.

Po wywodach kilku mówców posiedzenie odroczono do dziś.

Komisja dla ubezpieczenia społecznego, odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad dalszymi ustępami elaboratu subkomitetu. Przyjęto te miejsca, w których określone jest koło zobowiązanych do ubezpieczenia na starość i wypadek niezdolności do pracy. Następnie rozwinęła się dyskusja nad wnioskiem, aby nietylko rękodzielnicy aż do wysokości dochodu 2.400 koron zostali wciągnięci do koła zobowiązanych do ubezpieczenia się, lecz także wszyscy rękodzielnicy, którzy należą do korporacji zawodowej, przyczem stawia się warunek, że dodatek państwowy nie przekroczy 2.400 koron.

Odrzucono natomiast wniosek pos. Białego, według którego mianoby pozostawić ustawodawstwu krajowemu uwolnienie samodzielnych członków rodziny, pomagających w zarobkowaniu.

Komisja gospodarcza, obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem rządowem w sprawie wybudowania rezerwoarów naftowych i innych zarządzeń w sprawie przemysłu oleju mineralnego.

Po przemowach szefa sekcji Broscha, posłów Diamanda i Lichta, przemawiał pos. Kolischer, który wskazał na to, aby nafta nie została znacznie podrożoną dla publiczności, a to tem bardziej, że dzisiaj jest nafta bardzo wysoko opodatkowana. Co się tyczy przymusu koncesyjnego, mowca stoi na stanowisku, iż przemysł w ogólności nie zniesie przymusu koncesyjnego, jest więc tylko warunkowo i to w pewnym czasie ze względu na walkę z Amerykanami za tym przymusem. Zresztą przeprowadzona dotychczas przez rząd akcja, była zupełnie poprawną i rezerwoary naftowe zostały wzorowo wykonane.

Przemawiali nadto pp.: Wityk i szef sekcji Homan.

Następne posiedzenie dziś.

Pragmatyka urzędnicza.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji dla urzędników i służby państwowej, uchwalono zwołać ankietę dla pragmatyki służbowej. Dla przedłożenia rządowego wybrano 5 referentów. Dalej powzięto zasadniczą uchwałę, iż stan sędziowski należy wyłączyć z pragmatyki służbowej i uregulować stosunki urzędników sędziowskich w osobnej ustawie. Prawa personalu państwowego (urzędników i służby państw), zagwarantowane ustawami zasadniczemi, nie powinny być ukrócone przez postanowienia pragmatyki służbowej.

Sprawa nowej pożyczki.

Aby umożliwić umieszczenie renty austrjackiej także na targu wiedeńskim, dyrektor pocztowej Kasy oszczędności Schuster, prowadził rokowania z dyrektorami „Banku niemieckiego« w Berlinie, które doprowadziły do porozumienia. Chodzi teraz tylko o stworzenie podstaw postępowania na przyszłość, albowiem większa część obecnej renty ma być umieszczoną w Austrji.

W ciągu dnia wczorajszego odbyła się w biurze dyrektora c. k. pocztowej Kasy oszczędności szefa sekcji Schustera konferencja z przedstawicielami Austrjackiego Zakładu Kredytowego ziemskiego i austrjackiego Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu w sprawie emisji renty. Dyrektor Austr. Zakł. Kred. Spitzmüller doniósł, że Dom S. M. Rothschild według oświadczenia szefa domu Alberta Rothschilda wyraża uprzejme podziękowanie i nie weźmie udziału w tej emisji. Wicegubernator Zakładu Kredytowego Ziemskiego i dyrektor Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu oświadczyli następnie, że Banki te gotowe są zawrzeć z pocztową Kasą oszczędności umowę w sprawie emisji renty. Co się tyczy wysokości kapitału i innych szczegółów to uzyskane porozumienie będzie ogłoszone po publikacji ustawy.

Subkomitet reformy wyborczej

obradował wczoraj popołudniu we Lwowie. Referent Wydziału krajowego dr Kasznica przedstawił materjał dostarczony przez Biuro statystyczne Wydziału kraj. Materjał ten będzie zużytkowany przez subkomitet reformy do opracowania nowej ordynacji wyborczej do Sejmu.

Nad referatem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której dano referentowi pewne dalsze wskazówki. Na najbliższem posiedzeniu zajmie się subkomitet ordynacją wyborczą dla gmin miejskich.

Szczegółowego przebiegu podać nie możemy ze względu na zastrzeżoną z góry poufność obrad.

*

»Związek równouprawnienia kobiet« rozesłał do członków komisji reformy wyborczej sejmowej i gminnej we Lwowie list otwarty, w którym zebrał skrzętnie oświadczenia różnych stronnictw i osób wybitnych w sprawie równouprawnienia wyborczego kobiet. »Związek« wyraża przy końcu listu pewność, iż losy praw kobiet złożone są w ręce przedstawicieli narodu, którzy niezdolni są do łamania danych obietnic i do odmawiania przyrzeczonych pełnych obywatelskich praw kobietom Polkom.

Z zagranicy.

Zjazd słowiański w Zofji.

Prezydent bułgarskiego Towarzystwa Słowiańskiego Bobczew, oświadczył w wygłoszonem onegdaj przed licznem audytorjum odczycie, że kongres słowiański w Zofji nie będzie miał ani charakteru panslawistycznego, ani politycznego, lecz tylko czysto kulturalny, ani też nie będzie demonstracją przeciw jakiemukolwiek państwu lub narodowi. Co do Polaków, to przybycie do Zofji, którego sobie żywo Bułgarzy życzą, jest ściśle związane z uchwałą, którą ma powziąć komisja petersburska dla porozumienia rosyjsko-polskiego.

Praski Klub słowiański obradował wczoraj nad sprawą obesłania Zjazdu słowiańskiego w Zofji. Udać się tam ma 18 delegatów obok 300 sokołów i 30 czeskich dziennikarzy, którzy udają się na kongres dziennikarski, a zarazem na kongres wszechsłowiański.

Powstanie albańskie.

Powstańcy przerwali wczoraj komunikację kolejową między Skoplie a Mitrowicą. Według nadeszłych tu wiadomości, odbywają się gwałtowne walki między Werissowicami a Kaczanikiem. Od dziewiątej przed południem toczy się także walka koło Ippek. Po obu stronach są znaczne straty.

Szefki-basza wyruszył z 25 batal]jonami i trzema baterjami z Werissowic do Kaczaniku. Także Torghut Szefket-basza znajduje się w drodze do Kaczaniku. Ze Skoplie wysłano wojsko do Elesian aby powstrzymać marsz 10.000 Albańczyków. Jak słychać, walka jest już w toku.

Powołanie redyfów z wilajetu Saloniki i Aidin będzie przyspieszone. Dżawid-basza odroczył w ostatniej chwili swój wyjazd do Skoplie. Mimo nalegania rządu nie chce on objąć komendy nad wojskami przeciw Albańczykom.

Nowe projekty grunwaldzkie.

Lwowski tygodnik »Widnokręgi« występuje z nową propozycją urozmaicenia — a zdaniem ich pogłębienia nawet — programu obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Czytamy tam:

Uroczystości grunwaldzkie się zbliżają. Programy ich dla Lwowa i Krakowa zostały już ułożone. Charakter ich bardzo uroczysty i podniosły — nie odbiega jednak od tradycyjnego szablonu. Nie chcąc o czci bohaterów i chwil pisać dopiero po demonstracjach, uważamy za stosowne wystąpić już dziś z projektem, który choć bliski, dziwnym trafem dotąd nie został podany. Nic chyba bowiem niema odpowiedniejszego, jak w dniu obchodu urządzić pochód historyczny, któryby przedstawiał w ucharakteryzowanych osobnikach walkę Polski z Niemcami, od Chrobrego począwszy poprzez Łokietka aż do punktu kulminacyjnego, Jagiełły. O wiele silniejsze, jak prawdziwe niezatarte wrażenie w porównaniu z naszymi zwyczajnymi pochodami władz, instytucji i cechów, sprawiłby taki pochód, w którymbyśmy widzieli w otoczeniu odpowiednich grup Chrobrego, Krzywoustego, Łokietka, Jagiełłę. Bo rzecz dziwna, pochód kostjumowy na ulicy ma jakąś siłę przekonywującą, usypia w nas świadomość, że ci, co tam idą, nie są tymi, których przedstawiają.

Rzecz jasna, że do takiego obrazu potrzebne są odpowiednie ramy, że miasto, raczej główne jego ulice przyozdobione powinny być, nie jak się to u nas dotąd z reguły dzieje, wedle pomysłu lokatorów, przez co powstaje niejednolitość i banalność dekoracji ulicznej, ale przez wybranych artystów, którzyby skomponowali dekorację ulic, wziętych jako całość, przez co otrzymałoby się jednolitość a tem samem silne wrażenie. Dziś zaś mamy tu dywanik, tam chorągiewkę, ówdzie kwiatki, co oczywiście budzi tylko śmiech, wstyd i politowanie. Dekoracja ulic jest dziś osobną gałęzią twórczości artystycznej i nie może jej obmyśleć komisja radnych czy któryś z urzędów magistratu, lecz oddaną być musi artyście a tylko wykonaną przez miasto.

W program uroczystości jeszcze jeden punkt wchodzić by powinien, jako następstwo urządzenia pochodu: turniej średniowieczny, odbyty na jakiemś wielkiem boisku we Lwowie, a może na dziedzińcu Wawelu w Krakowie, jeśli to dziś możliwe. Skoro uroczystości grunwaldzkie mają być obchodzone uroczyście — to sądzimy, że przytoczony program piękniejszym będzie wyrazem czci, niż dumne pokazywanie się dostojników, instytucji i cechów przed obliczem publiczności. Z pewnością, że pochód taki, dekoracja miasta i turniej pociągają za sobą spore koszta i muszą być długo przygotowywane. Ale jak z jednej strony niema potrzeby imponować ilością ludzi, biorących w pochodzie i turnieju udział, lecz przeciwnie lepiej dać mu wielką siłę wyrazu przez jaknajzwięźlejsze usymbolizowanie chwil walki z Niemcami przez odpowiednio nieliczne grupy, tak i dekorację miasta uzyskać można stosunkowo tanimi środkami, tak wreszcie spodziewać się można, że w tę rocznicę nie będzie nikt zbyt skąpy i oszczędny".

Autor tych projektów widocznie nie wie, że nad pochodem historycznym zastanawiano się już i odpaść on musiał z powodu olbrzymich kosztów, jakie pociągało za sobą urządzenie pochodu tylko

---

Nowoczesna kuracja. 1

(Z francuskiego).

Pod niebem błękitnem, rozjaśnionem żarem słonecznym, przerzynał ciemną głębię morza szeroki ślad białej piany. Jacht Cybele wypływał na pełne morze. Elegancka sylwetka zbytkownego okrętu o muszli białej i złocistej, tonęła w lśniącej apoteozie zachodu, pozostawiając zdala za sobą małuczką ziemię, szmaragdowe wybrzeże, na którem łupkowe dachy, w świetle promieni słonecznych błyszczały jak rubiny. Z wybrzeża tego śledzą zazdrosne spojrzenia ci, którzy nie wiedzą, co się mieści za tym wspaniałym okrętem o jedwabnych żaglach znikającym na widnokręgu. Na pokładzie Cybeli około czterdziestu podróżnych o twarzach bladych, woskowych, zniszczonych, siedząc na wygodnych szezlągach lub fotelach huśtających, przyglądają się przecudnej dekoracji, lecz żaden wyraz radosny nie zgalwanizuje ani na chwilę ich melancholijnej obojętności. Są zbyt nikli dla silnych wrażeń i są zbyt smutną antytezą — ci chorzy co jako cienie i widma przesuwają się wśród najpotężniejszych sił przyrody.

W głębi doktor Laponge i bratanek jego, młody lekarz Brezolles, który dopieroco ukończył studja, rozmawiają o tych nadgniłych a cennych podróżnych, rozwalonych po pokładzie.

Co za ładunek!

— Tak! Neurastenicy, wyczerpani, anemiczni, suchotnicy, nawpół zwarjowani, wyniszczeni rozpustnicy, a nawet chorzy z imaginacji, jak ten brzuchaty Cardequin, rozłożony tam na szezlągu, a każdy z nich po sto franków dziennie, z powietrzem morskiem włącznie.

— Stryju, miałeś pomysł genialny!

— Nie głupi, prawda? W epoce, w której zużyto już wszystkie dobre sposoby wyzysku chorych, trzeba znaleźć coś nowego. Kljenci wytworni unikają gór, sanatorja tracą swoje znaczenie, szwajcarskie hotele zbyt karmiły już swych gości kluskami, makaronem i leguminami; fermenty — jeden z najnowszych wynalazków — zaczyna się już zużywać; zdaje mi się więc, że wymyśliłem coś, co może jeszcze przyciągać chorych, którzy chcą czegoś nowego i bardzo drogiego.

Jacht z wyrafinowanym komfortem, gdzie można mieć — naturalnie za ceny podwójne w stosunku do lądowych — najrozmaitsze kuracje zbytkowne i rozrywki hygjeniczne; przytem rzecz niebywała dotychczas: kuracja powietrzem morskiem, milczeniem i przestrzenią; prawdziwa samotność między niebem a ziemią, komunikacja ze światem uniemożliwiona, odosobnienie w bezmiarze tak odmienne od ciasnego i rozpaczliwego zamknięcia w sanatorjach — oto mój oryginalny wynalazek!

— Czy wiesz, że ta kuracja może mieć naprawdę doskonały skutek!

— Ależ naturalnie!... Mój pomysł należy do tych, które oprócz zysku dają jeszcze aureolę filantropa.

— Musisz mnie wtajemniczyć w moje funkcje.

— Uspokój się. Uważaj tylko jak ja się z tymi ludźmi obchodzę, to rzecz bardzo prosta: słuchać cierpliwie najdziwaczniejszych elokubracji, wierzyć wszystko co mówią i zapisać natychmiast coś na ulżenie. Gdybyśmy nie zapisywali, podejrzywaliby nas, że nie posiadamy uniwersalnej wiedzy; nie można tego dopuścić.

— Ale co im zapisywać? Lekarstwa?

Jak najmniej!... Lekarstwa nie są już w modzie! Raczej więc czynniki fizyczne: hydroterapja, mechanoterapja, elektroterapja itd. Po pierwsze to droższa rzecz, a po drugie bardziej nowoczesne, naukowe. Chorzy zachwycają się tem, co jest naukowe, przedewszystkiem tajemniczą elektrycznością. To robi wrażenie.

— Właściwie nie wiadomo, jaki wywiera skutek.

— Tyle wiemy, że słaby prąd nie może zaszkodzić. To już dużo znaczy. Można się puszczać! Tembardziej, ze między tymi ludźmi nie ma skazanych na szybką śmierć, prócz tych dwoje zakochanych, którzy tam obok kabiny kapitana schronieni przed wiatrem, rozmawiając, trzymają się za ręce.

— Małżeństwo suchotnicze?

— Tak, dwoje młodych, którzy ubóstwiają się i którym nie brakowałoby nic do szczęścia! Żal mi ich, bo gdyby wiedzieli!... Obawiam się, żeby lada dzień nie zginęli nam pod ręką.

(C. d. n.)

z doby Grunwaldu, a cóż dopiero mówić o przeglądzie postaci od Chrobrego do Jagiełły! Z tych samych względów i turniej średniowieczny, który jako rzecz przez pół aktorska, mógłby się ponadto stać parodją prawdziwego turnieju — jest niewykonalny.

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski.

„Sąsiadka“ — komedja w 3 aktach T. Jaroczyńskiego.

Właściwie jest to farsa z przebłyskami dramatyczności — i jako taką należy ją traktować, a wtedy rozgrzeszy się autora za te skoki logiczne i nieprawdopodobieństwa. Proszę sobie wyobrazić takiego męża, który w ciągu dwu dni tak nagłym zapałał afektem dla gruntownie już wykochanej szansonetki, że zrywa sześcioletnie swoje wzorowe małżeństwo — a potem znowu w dwa dni odkochuje się i wraca w objęcia prawowitej żony. Operetka — tylko bez muzyki. A gdzież te procesy psychologiczne, którym pragnęlibyśmy się przyjrzeć podczas przypływu i odpływu fali namiętności?! gdzie głębsze umotywowanie poświęcenia się pieczeniarza, który żeni się z diwą?! Wszystko dzieje się niespodziankami. ale posmak po nich u widzów zostaje cierpki, przychodzi tylko wzruszać ramionami — nie, że się takie rzeczy pisze, bo grafomaństwo w Polsce jest rozwielmożnione, ale że się je wystawia.

Szkoda naprawdę tej bardzo dobrej gry artystów, którzy robili, co mogli, by ożywić sztukę. Panie Arkawinówna i Górska (ukazujące się przez ciąg 3 aktów w 4 ślicznych tualetach, a Górska specjalnie w kilku modnych kapeluszach) włożyły cały swój wdzięk w rolę żony i jej przyjaciółki — pp. Kosiński, Leszczyński (znakomicie ucharakteryzowany na jednego z prowincjonalnych aktorów) i Siemaszko (czy nie za młody ojciec?) grali też bez zarzutu. Stosunkowo najrozleglejsza — zdawałoby się — rola niewiernego męża nastręczała p. Kosińskiemu w znacznej swej części sposobność tylko do stoickiego milczenia. P. Mielnicka przejaskrawiła — rolę służącej.

wlw.

Z miasta.

Pomiar terytorjum Wielkiego Krakowa. Sekcja ekonomiczna przedkłada jutrzejszej Radzie miejskiej następujący wniosek do uchwalenia:

»Gmina Krakowa zobowiązuje się stosownie do pisma dyrekcji skarbu we Lwowie dostarczyć dla prac pomiarowych uzupełniających zdjęcie terytorjum Wielkiego Krakowa według potrzeby: robotników, materjały i lokal odpowiedni tudzież przyczynić się do kosztów pomiaru gotówką w kwocie 16.500 kor. spłacalną w sposób przez Prezydenta miasta w porozumieniu z władzami skarbowemi oznaczyć się mający a to pod warunkiem, że w zamian za to: 1) Rząd wykona pomiar obszarów Wielkiego Krakowa wyszczególnionych w piśmie magistratu do krajowej dyrekcji skarbu w skali 1:1000, 2) dostarczy gminie miasta Krakowa bezpłatnie następujące operaty nowego pomiaru a) 10 egzemplarzy odcisków map w drodze fotomechanicznej, z których jeden egzemplarz będzie adjustowany i numerami parcelowymi opatrzony, b) odpisy wykazów współrzędnych i opisu topograficznego sieci trygometrycznej i polygonalnej a nadto inne operata pomiaru polygonalnego — w czasie, kiedy nie będą do czynności potrzebne — dla sporządzenia odpisów do użytku gminy. Na koszta pomiaru przyznaje się kredyt do wysokości 40000 kor., na rachunek pożyczki zaciągnąć się mającej na inwestycje spowodowane powiększeniem okręgu miasta Krakowa.

Budowa kanałów domowych. Ponieważ roboty w kanale ulicznym przy połączeniach kanałów domowych i rynien dachowych sprawiają przedsiębiorcom trudności i przeważnie są źle wykonywane proponuje Radzie miejskiej Komisja drogowo-kanałowa, żeby te roboty wykonywało Budownictwo miejskie oddz. b) za zwrotem kosztów od stron. Przedsiębiorca wykazujący połączenie wybije z zewnątrz kanału otwór i osadzi rurę kamionkową — resztę robót w kanale wraz z dostawą materjałów wykona Budownictwo miejskie oddz. b) za opłatą 15 kor. za jedno połączenie.

Pomysł magistracki. Piszą nam: Możeby Szanowna Redakcja rozwiązała tę zagadkę, dlaczego akuratnie teraz, gdy najwięcej dziatwy na plantach, magistrat wziął się do malowania na zielono żelaznych ogrodzeń trawników? Czy nie było na to czasu przed paru tygodniami, gdy jeszcze tyle publiczności na planty nie wylegało codziennie a zwłaszcza dzieci, które, biegając tam, dotykając rączkami tego świeżego jeszcze lakieru, lepią sobie rączki i walają sukienki. Dzisiaj byłam w prawdziwej rozpaczy, gdy moje dziecko, rozgrzane słonecznem południem, opierało się o te niskie barjerki i zniszczyło sobie zupełnie sukienkę. Sławiłam w duchu mądrość zarządu miejskich plantacji!

E. W.

O Czystą oświatę. Tutejsze Koło trzecie TSL., rozwijające pod przewodnictwem prof. B u j w i d a od szeregu lat swą cichą a owocną i w duchu postępowym prowadzoną, działalność oświatową, wydało świeżo następującą odezwę:

„Po 15 latach istnienia z obowiązku niejako zabieramy głos w naszej sprawie. Nie poto, aby dziękować społeczeństwu za pomoc, którą nam skąpą odmierzyło ręką, albo prosić je o poparcie: jałmużnę. Chcemy przypomnieć warunki, w jakich pracowaliśmy potąd i wskazać nieodzowną konieczność rozwijania i prowadzenia tej pracy w dalszym ciągu. Doświadczenie nasze jest przykre. Rozpoczynając działalność, patrzyliśmy z otuchą w przyszłość, spodziewaliśmy się, że spotkamy życzliwe zrozumienie naszych celów i znajdziemy wszędzie ułatwienia i pomoc. Pracy kulturalnej nie zniżyliśmy nigdy do poziomu agitacji politycznej, nie pozwoliliśmy nadużyć jej nigdy do celów ubocznych, obcych kulturze. Rozumieliśmy ją jako ideowe posłannictwo rozwijania i szerzenia wartości kultaralnych wśród szerszych warstw młodzieży ludu, tego jej wzniosłego charakteru strzegliśmy i broniliśmy na każdym kroku. Dzięki temu może przez cały czas pracy byliśmy odosobnieni. Mogliśmy liczyć na małą, bardzo małą garstkę młodzieży uniwersyteckiej, której nie ogarnęła jeszcze polityka lub nie pochłonęły odmęty życiowe. A i ta garstka zdawała się topnieć. Z niepokojem patrzyliśmy na niewyzyskane placówki, które ocaliliśmy przed zalewem polityki, widzieliśmy marnującą się możność pracy kulturalnej, której nie mogliśmy wykonać do końca, 15 lat pracy, to 15 lat szamotania się w próżni, 15 lat borykania się z brakiem ludzi, książek, pieniędzy.

W tych ciężkich warunkach rozwijała się nasza działalność.

Blisko miljon (830.567) książek wydanych w tym czasie, prawie pół miljona (467.724) czytelników, którzy przesunęli się przez nasze lokale wypożyczalniane świadczą, że mimo to nie ustaliśmy w pracy ani na chwilę, wytrwawszy na wszystkich posterunkach, któreśmy w tym czasie zajęli. Mimo zarzuconej nam reakcyjności z jednej a czerwonego radykalizmu z innej strony, nie zboczyliśmy na krok z obranej drogi, dążąc do stworzenia instytucji, mającej dobry dobór książek, nie „literaturę stosowaną“, lecz wszystko, co zaspokaja umysłowe i estetyczne potrzeby czytelników, wszystko, z czego poznać można życie w całokształcie jego przejawów. Czytelnicy naszych ośmiu bezpłatnych bibljotek w Krakowie i Podgórzu, pierwszych bezpłatnych bibljotek ludowych miejskich w Galicji, domagają się coraz to obfitszej i lepszej lektury — a my stoimy wobec nich bezradni. Co więcej: w wielu wypożyczalniach musieliśmy ograniczyć liczbę czytelników, zamknąć je dla napływającej kljenteli, nie mieliśmy bowiem co dać. Nienaturalny ten objaw, wywołany smutną koniecznością, wskazuje, jak zapotrzebowanie jest wielkie i jak słabo zaspokajane. To co my robimy, jest zaledwie drobną częścią tego, co zrobić jest obowiązkiem społeczeństwa. Społeczeństwo wszakże zachowuje się tutaj, podobnie jak wobec wszelkiej zresztą pracy oświatowej obojętnie i z pewną bierną niechęcią. Dziwna to zaiste obojętność, dziwniejsze zaślepienie, które nie pozwala dostrzedz najdonioślejszych spraw poza płytką polityką bieżącą i bezmyślną agitacyjną deklamacją!

Dziś, kiedyśmy przeszli najcięższy okres naszej pracy, zaczynamy ją odradzać, pogłębiać i rozszerzać, kiedy objęliśmy nowe placówki, wydaje się nam rzeczą konieczną przypomnieć społeczeństwu naszą działalność. Zwracamy się też do młodzieży, która dotychczas nie opuściła nas nigdy i rozumiała nasze zadania i idee, aby w myśl tych idei szła do nas pracować. Młodych rąk i gorących serc trzeba tej pracy tak niezmiernie ważnej i wdzięcznej, gdzie każde ziarno stokrotnym plonem się płaci. Młodzież powinna zrozumieć swoje zadanie i stanąć na twardym zagonie pracy kulturalnej przedewszystkiem — praca ta bowiem jest istotą wszelkiego postępu i zdobywania przyszłości“.

Tow. prawnej ochrony podatników odbyło walne zgromadzenie swoje 24 bm. Po zagajeniu przez p. Wiśniewskiego, wiceprezesa Towarzystwa, przyjęto do wiadomości sprawozdanie Zarządu i Komisji kontrolującej. Ze sprawozdania tego podnieść należy: Towarzystwo jako instytucja samodzielna (nie jako oddział Tow. lwowskiego) istnieje od lat dwóch. Członków liczy ponad 400. Bilans wykazuje niedobór z dwóch lat istnienia Towarzystwa w kwocie 3839 kor. 8 hal., który znalazł pokrycie w zaliczce założyciela i pierwszego prezesa Towarzystwa rotmistrza W. Kodrębskiego, spłacalnej w miarę rozwoju Towarzystwa. Pomimo trudnych dotychczas warunków Towarzystwo stale się rozwija i członków mu przybywa. Biuro, utrzymywane przez Towarzystwo dla porad i załatwiania spraw podatkowych, należytościowych, rekursowych itd. swych członków, załatwiło w tym czasie blisko 1700 spraw i wywalczyło dla swych członków kilkanaście tysięcy koron z rąk fiskusa (w jednym wypadku 2980 kor. 28 hal.). Fachowym referentem i szefem biura jest obecnie emer. urzędnik konceptowy Dyrekcji Skarbu p. Eugenjusz Urbański, znany również z prac naukowych w dziedzinie skarbowości. W wyborach uzupełniających do Zarządu wybrano prezesem notarjusza Lucjana Lipińskiego, wiceprezesami: hr. Adama Stadnickiego i p. Henryka Schwarza, na członków Zarządu pp. rotmistrza Kodrębskiego, właśc. dóbr., W. Bizańskiego, urz. Banku kraj., Ciszewskiego Adama, właśc. dóbr, Stefana Mudrego, lakiernika, oraz prof. dra Żuławskiego. Do Komisji rewizyjnej wybrano pp. Makowskiego, urz. Banku austr.-węg., Stanisława Nycza, prof. Akademji handl. i Mieczysława Walczaka, urz, Banku kraj. W dyskusji nad sprawami Towarzystwa podniósł radca miejski p. K. Dębicki małe zainteresowanie się społeczeństwa Towarzystwem, jakkolwiek potrzeba istnienia jego dyskusji podlegać nie może, a korzyści, jakie płacącym podatki ono przynosi, są widoczne. Sądzi więc, że należy Towarzystwo więcej reklamować i znać o sobie dawać. W dyskusji zabierali głos jeszcze pp. Rogalski, Bolechał i p. inspektor Metzger. Przewodniczący i sekretarz Towarzystwa w odpowiedzi podnieśli, że Towarzystwo było reklamowane o ile na to fundusze pozwalały. Zarząd projektował urządzanie odczytów i pogadanek informacyjnych, lecz u poprzednich referentów biura nie zdołał tego wykołatać. Obecny referent na dzisiaj zapowiedzianym odczytem rozpoczyna właśnie szereg takich pogadanek i odczytów. Walne zgromadzenie zakończyło się odczytem p. E. Urbańskiego pt. „Czy i jakie zmiany dla płacących podatki może pociągnąć za sobą powstanie Wielkiego Krakowa“.

W sprawie loterji na sanatorjum nauczycielskie. Naczelny Zarząd Kraj. Związku nauczycielskiego prosi nas o umieszczenie następującego pisma: Wiele osób z poza sfer nauczycielskich zwraca się do nas i do naszych „Ognisk“ z zapytaniami i pretensjami w sprawie losowej loterji na Sanatorjum nauczycielskie, urządzonej przez „Krajowe Ognisko Nauczycielskie“, identyfikując wspomniane Towarzystwo z „Krakowskiem Ogniskiem Nauczycielskiem“. Wyjaśniamy przeto niniejszem, że „Krajowe Ognisko Nauczycielskie“, mające swą siedzibę we Lwowie, nie ma nic wspólnego z licznemi w kraju (150) „Ogniskami“ nauczycielskiem, które są oddziałami „Krajowego Związku nauczycielątwa ludowego w Galicji z siedzibą w Krakowie“. Takim oddziałem Związku jest też „Ognisko nauczycielskie“ w Krakowie. „Krajowe Ognisko nauczycielskie“ we Lwowie nie jest towarzystwem czysto zawodowem, nie posiada na prowincji oddziałów a celem jego jest popieranie rozwoju przemysłu krajowego za pośrednictwem nauczycieli. Natomiast „Krajowy Związek nauczycielski“, skupiający nauczycielstwo w „Ogniskach“ nauczycielskich ma za zadanie zjednoczenie ogółu nauczycielstwa w kraju celem obrony interesów intelektualnych, materjalnych i ekonomicznych nauczycielstwa, obronę jego praw zawodowych i obywatelskich oraz podniesienie oświaty i szkolnictwa ludowego. Prosimy więc uprzejmie interesowanych, aby wszelkie zapytania w sprawie losowej loterji na sanatorjum nauczycielskie skierowali nie do nas, ani do krakowskiego lub innego „Ogniska nauczycielskiego“, lecz do „Krajowego Ogniska nauczycielskiego we Lwowie“.

Stypendja rękodzielnicze. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendja z fundacji śp. Adamskich, przeznaczone na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie w kraju lub poza jego granicami. Stypendjum na kształcenie się w kraju wynosi najmniej 200 koron, zaś na kształcenie się poza granicami kraju przynajmniej 400 koron rocznie. Pierwszeństwo służy kandydatom, urodzonym w Tarnowie. Podania należy wnieść do Wydziału krajowego najpóźniej do 15 czerwca 1910. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Z Tow. Przyjaciół sztuk pięknych. Na obecnej wystawie „Sztuki“, otwartej jeszcze tylko do 28 bm., zakupiło Towarzystwo, tudzież publiczność dzieł sztuki za ogólną kwotę przeszło 12.000 koron. W czasie od 1 maja po 15 czerwca br. zajmie pałac sztuki ogólna wystawa artystów polskich i urozmaiconą będzie napływającemi nowemi dziełami. W najbliższym czasie wystawione będą dzieła pp.: Malczewskiego, Kossaka, Wyczółkowskiego, Unierzyskiego, Sichulskiego, Rodziszewskiego, Czyżewskiego, Neumanna, Podgórskiego, Benedyktowicza, Jarockiego, Kazimierowskiego, Rychter-Janowskiej, Szyszki-Bohusza, Zakładu witrażów Wł. Żeleńskiego i innych. Równocześnie boczną salę „Świetlicę“ wypełni wystawa dawnych mistrzów, urządzona przez prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego. Najbardziej interesującym jej obrazem będzie nieznane dotąd dzieło Van Dycka „Ecce homo“, utwór, będący własnością p. Eug. Sokołowskiego w Siepraw-kach pod Lublinem. Nadto zebrał prof. hr. Mycielski na tę XIV z rzędu swoją wystawę dzieła: da Conegliano, Battoniego, Poelemburga, Sustermansa, Grenge'a, portrety Lampiego, Grassiego, Pietschmanna, Amerlinga. Z utworów polskich dawniejszych artystów będą na wystawie: Madonna ze Szczyżyca krak. szkoły cechowej XVI w., obrazy Orłowskiego, Piotra Michałowskiego, Kotsisa, Suchodolskiego, tudzież innych. Do wystawy pamiątek po królu Władysławie Jagielle czyni pilne przygotowania osobny komitet obywatelski pod przewodnictwem d-ra St. Tomkowicza. Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych oddało na ten cel swój gmach na czas od 15 czerwca do 15 września br. Zgłoszenia na obesłanie Wystawy pamiątek przyjmuje zarząd Muzeum Narodowego, tudzież kancelarja Towarzystwa.

Statystyka „Daru narodowego 3 Maja“. Zbierany od 9 lat w całym kraju na rzecz T. S. L. w dniu 3 maja „Dar narodowy“ rósł w następującym porządku: W roku 1901 K 10.029 h 92, w roku 1902 K 12.988 h 33, w roku 1903 K 17.406 h 11, w roku 1904 K 19.768 h 08, w roku 1905 K 24.707 h 00, w roku 1906 K 26.238 h 57, w roku 1907 K 36.279 h 70, w roku 1908 K 43 513 h 69, w roku 1909 K 52.414 h 44. Niezależnie od akcji Daru Grunwaldzkiego, której wyniki będą trwałą podstawą naszej działalności na kresach, zbiera w tym roku T. S. L. tradycyjną swą składkę w rocznicę konstytucji majowej na pokrycie bieżących wydatków Zarządu Głównego T. S. L.

Teatr ludowy. Malowniczością scen i piękną muzyką, ujęła operetka „Za Oceanem“ publiczność. To też Dyrekcja daje ją dziś z p. J. Brzozowską w roli Bebe-Rose. We czwartek „Sztygar“ na benefis p. Sydora. Trzy utwory tryskające humorem i wytworną pieśnią dane będą w piątek. Jednym z nich są „Skrzypce czarodziejskie“ Offenbacha, w których wystąpi prof. Issakowicz. Wieczór zaś uzupełni „Wzięty na kawał“ Ruszkowskiego i „Wesoły egzamin“.

Od soboty przenosi się Teatr ludowy do letniego budynku w Parku krakowskim. Na pierwsze przedstawienie daną będzie nowa operetka „Jadzia do wszystkiego“ budząca wielkie zaciekawienie.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego w Krakowie odbędzie się w dniach od 10 do 14 sierpnia br. Przygotowaniem i przeprowadzeniem zjazdu zajmuje się Krajowy Związek nauczycielstwa ludowego w Galicji z siedzibą w Krakowie jako członek Związku nauczycielstwa słowiańskiego.

Związek Przyjaciół drzewek urządził w Klubie pocztowym dnia 24 bm. przedstawienie, na którem dano „Za Sztandarem“ i wyjątki ze „Zmartwychwstania“. Najlepiej wypadła rola p. Kluzy (Kazimierz), który swą grą okazał zrozumienie roli. Z innych ról dobrze oddane były postacie Danay i księdza Maćkiewicza. Całość wypadła bardzo dobrze dzięki staraniom prof. Syca, który bardzo gorliwie zajął się przygotowaniem przedstawienia. *Testa.*

Odczyty dr Aug. Wróblewskiego. „O nadwyznaniowej Religji ludzkości“ trzeci odczyt dra Aug. Wróblewskiego odbędzie się w piątek 29 bm. o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu „Spójni“ (Rynek 9, II p.) Po odczycie dyskusja. Wstęp tylko za zaproszeniami, jako na zebranie poufne. Po zaproszenia zgłaszać się można przy wejściu na odczyt. Odczyt „O małżeństwie“ odbędzie się w sobotę 30 bm. o godz. 7 i pół wieczorem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4).

„Esperanto“. Pierwsza lekcja ostatniego przed wakacjami kursu języka „Esperanto“ rozpoczyna się 2 maja br. o godz. 6 wieczorem w lokalu Tow. „Esperanto“ ul. Szczepańska 7, II p. Wpisywać można się codziennie w godzinach między 6 a 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa. Opłata za cały kurs elementarny wynosi 5 kor., dla członków Tow. kurs niższy i wyższy bezpłatnie.

25-lecie pracy naukowej Lutosławskiego. Z okazji dwudziestoletniej pracy naukowej prof. Lutosławskiego, wydało koło filozoficzne U. U. J. odezwę do kolegów i koleżanek, by wobec odmówienia przez senat akademicki Lutosławskiemu auli na wykłady tłumnie przybyli do sali saskiej na cykl jego odczytów, urządzonych przez koło Eleusis i tem dali dowód, iż protestują przeciw uchwale senatu, który udziela na wykłady auli ludziom nie należącym do sfer uniwersyteckich.

Zjazd koleżeński. P. Karolina Kucz-Schieberlowa (Kraków, ul. Strzelecka l. 19) zwraca się do wszystkich koleżanek, które w r. 1905 uczęszczały na III kurs Szkoły robót w Krakowie, aby podały swoje adresy celem porozumienia się co do zjazdu jaki naznaczono sobie na rok bieżący na dzień 3 maja.

Sprzedaż starych materjałów. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na sprzedaż większych ilości starych materjałów, jak starego żelaza, odpadków blachy stalowej, miedzi, mosiądzu, cynku, makulatury itp. Oferty należy wnieść do 15 maja br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Do Waszyngtonu na kongres polski wyjechał jako delegat Polskiego Tow. Emigracyjnego dyr. Okołowicz. Podczas pobytu swego za oceanem p. Okołowicz zwiedzi główne portowe miasta amerykańskie, na jakie skierowuje się nasz ruch wychodźczy, by po zbadaniu tamtejszych urządzeń imigracyjnych i pośrednictwa pracy przedłożyć odnośne sprawozdanie Wydziałowi Krajowemu.

Odczyty. Staraniem Akad. koła „Eleusis“ prof. W. Lutosławski w dn. 27, 28 i 29 b. m. wygłosi 3 odczyty pod ogólnym tytułem: »Organizacja pracy naukowej«, 1) Badania przyrodnicze. 2) Badania historyczne. 3) Spekulacja metafizyczna. Odczyty odbywać się będą w sali Saskiej (ul. św. Jana 6) o godzinie 6 wieczorem.

Przed wzlotem Hieronymusa w Krakowie. Inżynier Hieronymus, którego wzlot niedzielny we Lwowie, tak świetny odniósł sukces, wyjeżdża dziś lub jutro ze Lwowa do Pragi poczem wróci do Krakowa. Latawiec jego spakowany został w skrzynie i wyekspedjowany do Krakowa, gdzie 5 maja odbyć się ma jego wzlot na błoniach. Hieronymus miał urządzić jeszcze jeden wzlot we Lwowie; ale odstąpił od tego zamiaru ze względów natury finansowej. Komitet bowiem, którego staraniem odbył się wzlot niedzielny, dołożył przeszło 21 tysięcy kor. do całego widowiska. Dzienniki lwowskie donoszą, że w ciągu wczorajszego dnia otrzymał Hieronymus mnóstwo telegraficznych ofert na wzlot w różnych miejscach, między innemi z Paryża i Petersburga, gdzie ofiarowują mu za jeden wzlot 25.000 rubli. Może więc Petersburg zapłaci za Lwowian wstęp na niedzielny wzlot.

Kamienica się wali. Kamienica przy ulicy Grodzkiej, tuż obok sklepu p. Suskiego, zagraża poważnie bezpieczeństwu przechodniów. Wczoraj po południu odpadło kilka kawałków muru, które ciężko zraniły Jana Jamroza z Podgórza. Jamróz doznał nadto zwichnięcia lewej ręki. Zawezwane Pogotowie odwiozło go na klinikę chirurgiczną. Tegosamego dnia odpadki gzymsu poraniły pewną służącą, która tamtędy przechodziła.

Ogień piwniczny. Dzisiaj o godz. 9 i pół rano powstał ogień w piwnicy domu l. 6 przy ul. Librowszczyźnie. Wskutek nieostrożności sługi, która weszła do piwnicy z płonącą świecą, zapaliła się słoma, drzewo i inne łatwo zapalne materjały. Zawezwana straż pożarna przybyła z brandmistrzem p. Stempińskim i po kilkunastominutowej akcji ogień ugasiła. Szkoda wynosi kilkadziesiąt koron.

Znowu zawiedziona miłość. Józia Kulanka, 18 letnia pracownica igły, zażyła wczoraj silnego rozczynu zapałek fosforowych, chcąc w ten sposób zejść z tego świata. Kiedy jednak poczuła boleści na wnątrzu, żal jej się zrobiło życia, które postanowiła ratować. Udała się więc na pogotowie, gdzie dyżurni wypompowali jej żołądek i uratowali przed niechybną śmiercią. Powodem owego zamachu samobójczego była zawiedziona miłość.

Przejechany przez wóz. Na ulicy Miodowej dostał się wczoraj po południu 5 letni chłopiec Józef Adler pod koła wozu, naładowanego różnymi ciężarami i doznał licznych obrażeń na całem ciele. Koła zmiażdżyły mu nadto silnie lewą nogę. Pogotowie po opatrzeniu pozostawiło poranionego chłopca opiece rodziców.

Schwytanie „doliniarza“. Jan Kantorowicz, 19-letni kawaler a z zawodu złodziej kieszonkowy, kręcił się wczoraj po „tandecie“ tak długo, aż Alojzemu Cisoniowi wyciągnął z kieszeni portmonetkę z pieniądzmi i począł uciekać. Poszkodowany puścił się za nim w pogoń i przy pomocy przekupniów zdołał go wkrótce ująć. Portmonetkę odebrał, ale pieniędzy już w niej nie było, bo złodziej po drodze dał je do przechowania jakiemuś wspólnikowi. Kantorowiczem zajęła się się policja i zamknęła go w areszcie „pod telegrafem“.

Zmarli: Juljan z Wyspiańskich Moszyński, ucz. VIII kl. gim. przeżywszy 21 lat. Pogrzeb 28 bm. o godz. 4 po południu.

Marcin Biakowski, ur. 1840 r., uczestnik powstania styczniowego. Pogrzeb 28 bm. o godz. 4 p. p.

Henryk Taczanowski, przeżywszy 40 lat. Pogrzeb 29 bm. o god. 4 po poł. z kaplicy cmentarnej.

Wobec zbliżającego się pierwszego, przypominamy naszym Szan. Odbiorcom miejscowym, że

prenumeratę można składać

w handlu p. Chrzanowskiej

na dole, w tej samej kamienicy, w której mieści się na II. piętrze nasz lokal redakcyjny t. j.

przy ul. Florjańskiej l. 32,

gdzie również będzie do odbioru premja za marzec. (Czwarty zeszyt powieści »Ofiarny stos« jest obecnie w druku).

Kto tam złoży prenumeratę — będzie mógł »Powszechną« sam sobie w sklepie odbierać, lub odnosić mu się będzie do domu — wedle życzenia.

Niezależnie od tego inkasent Administracji zbierać będzie prenumeratę po domach Szan. Odbiorców i wydawać pokwitowania ze specjalnego nowego kwitarjusza.

W sklepie p. Chrzanowskiej nabywać również można pojedyncze egzemplarze w cenie po 6 hal. — tudzież większą ich ilość do trafik i do kolportażu z tymsamym opustem, co w Administracji.

»Gazeta« jest tam już codziennie o godzinie 2 popołudniu.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 25 bm. do 2 maja)

	miejski	ludowy
Środa	Dzieje Orestesa	Za Oceanem
Czwartek	Sąsiadka	Sztygar
Piątek	Koncert	Wzięty na kawał Skrzypce czarodziej. Wesoły egzamin
Sobota	Nora	Panna do wszystkiego
Niedz. po poł.	Major Barbara	Inaug. przedstawienie w Parku Krakowsk.
Niedz. wiecz.	Zaczarowane koło	Panna do wszystkiego

PODGÓRZE.

Przykładny uczeń. Izrael Dym, 15-letni pomocnik cukierniczy i uczeń szkoły przemysłowej na Wolnicy, przychodził od pewnego czasu do szkoły z laską. Kiedy mu wczoraj jeden z nauczycieli zwrócił z tego powodu uwagę i chciał laskę odebrać, porwał się Dym na niego i w obecności uczniów krzyczał, że »musi temu wściekłemu psu głowę rozbić«. Gdy awantura zaczęła przybierać większe rozmiary, wezwał zarząd szkoły policję, która przykładnego ucznia zamknęła do »ula«, gdzie dopiero stracił fantazję.

Ujęcie starego złodzieja. Wczoraj aresztowała policja niejakiego Marcina Sechowicza, 37 lat liczącego rodem z Podlesia Dębowego w pow. Dąbrowskim za żebranie. Podczas śledztwa okazało się jednak, że Sechowicz jest starym złodziejem, już od 12 lat poszukiwanym przez sąd krajowy w Krakowie.

Szalona jazda. Jan Luzar wiózł wczoraj parobczaków do asenterunku. Po drodze zwiedzili wszystkie karczmy, to też kiedy przyjechali do Podgórza, mieli już wszyscy dobry humor i animusz.

Luzar urządził sobie tedy szaloną jazdę po ulicach. Na ulicy 3. Maja na skręcie wóz przechylił się tak gwałtownie, że jeden z siedzących na nim parobków zarył nosem w ziemi. Pełnym animuszu woźnicą zajęła się policja i zaprosiła go w celu wytrzeźwienia w gościnne mury swego aresztu.

Wyrodny syn. Policja przytrzymała wczoraj 60-letnią Marję Walokiewicz, błąkającą się nad Wisłą. Zeznała ona, że będąc słabą, udała się do szpitala św. Łazarza, skąd jednak odesłano ją do Zakładu brata Alberta; lecz i tu nie została przyjęta. Do domu zaś do Ludwinowa nie miała po co wracać, bo syn jej, który jest dość zamożnym szewcem, nie chce jej dać żadnego utrzymania i wypędza ją z domu. Od trzech dni — nie mając kąska chleba w ustach — tułała się nad Wisłą i już miała zamiar rzucić się do wody i pozbawić się życia. Policja dała jej na razie »przytułek« w areszcie policyjnym.

Polepszenie bytu djetarjuszy.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej przyjdzie pod obrady projekt normujący płace pomocników kancelaryjnych w magistracie krakowskim.

Nowy projekt zmienia zasadniczo stosunki dotychczasowe, bo ustala system wynagrodzeń tak, że odtąd wynagrodzenie pomocników kancelaryjnych zależeć będzie od lat służby, podczas gdy dotąd właściwie żadnego stałego systemu wynagradzania tych pomocników nie było.

Obecnie na 128 dyetarjuszy jest 34 różnych kategorji wynagrodzeń, różniących się często od siebie nieznaczną zwyżką kilku koron, normowanych od wypadku do wypadku przez prezydenta w granicach rozporządzalnego kredytu budżetowego.

Według wniosku klas wynagrodzeń pomocników kancelaryjnych ma być 11; każdy z djetaryuszy automatycznie przechodzi z jednej klasy wynagrodzenia do wyższej w ściśle oznaczonym czasie.

Koszta regulacji według obliczeń m. Wydziału obrachunkowego wynoszą 21.338 rocznie.

Wnioski Sekcji II i III Rady miasta w sprawie unormowania wynagrodzeń pomocników kancelaryjnych są następujące: Wymiar wynagrodzeń pomocników kanc. dzieli się na 11 klas według lat służby, a mianowicie:

		dzien.	mies.	rocz.
I kl.	od wstąp. przez 1 rok	2·—	—·60	730
II kl.	ponad 1 rok przez 2 l.	2·40	—·72	876
III kl.	» 2 l. przez 3 lata	2·80	84·—	1022
IV kl.	» 3 do 5 l. włącz.	3·20	96·—	1168
V kl.	» 5 do 10 l. włącz.	4·03	122·50	1470
VI kl.	» 10 » 14 »	4·44	135·—	1620
VII kl.	» 14 » 18 »	4·77	145·—	1740
VIII kl.	» 18 » 22 »	5·10	155·—	1860
IX kl.	» 22 » 26 »	5·43	165·—	1980
X kl.	» 26 » 30 »	5·76	175·—	2100
XI kl.	» 30	6·09	185·—	2220

Pomocnikom kancelaryjnym, pełniącym prowizorycznie obowiązki egzekutorów, lub wymagające specjalnego fachowego wykształcenia np. technicznym, pracującym w m. laboratorjum chemicznem, przy komisarjatach targowych, w Archiwum aktów dawnych Muzeach i w Wydziale obrachunkowym, oraz przyjmowanym do osobnych prac przyznać może prezydent miasta w granicach rozporządzalnego kredytu wynagrodzenia wyższe od oznaczonego powyżej. Obecnie służący pomocnicy kancelaryjni otrzymują wynagrodzenie tej klasy, która odpowiada czasowi ich dotychczasowej nieprzerwanej służby.

Gdyby jednak wynagrodzenie poszczególnych pomocników kancelaryjnych, wyznaczone im stosownie do powyższych postanowień, nie dochodziły kwoty, jaką pobierali przed wejściem w życie tychże postanowień, to należy im dotychczasowe wynagrodzenie tak długo pozostawić, dopóki z tytułu lat służby nie nabędą prawa do wyższych poborów skalą przepisanych.

Postanowienia powyższe wchodzą w życie od dnia 1 kwietnia 1910 r.

Wzloty Granda.

Lwów. 26 kwietnia.

Niejednokrotnie zapowiadany, ale zawsze dotąd odwoływany wzlot Granda i Moszkowskiego na aeroplanie Bleriota, wreszcie dziś doszedł do skutku.

Aparat, który po pierwszej próbie dnia 16 bm. został nieco uszkodzony, dawno już został naprawiony i Związek awiatyczny słuchaczów Politechniki, urządzający ten wzlot, czekał tylko na odpowiednią pogodę, żeby wzlot zapowiedzieć. Zapowiadał go też kilka razy, ale dziwny pech prześladował go, tak że za każdym razem musiano wzlot odwoływać, gdyż pogoda, rano wspaniała, psuła się popołudniu i uniemożliwiała przedsięwzięcie.

Ambicja Granda została podniecona udanym wzlotem Hieronymusa; postanowił on za wszelką cenę latać, chociażby mu nawet warunki nie sprzyjały w zupełności. To też dziś rano powiewały na politechnice i hotelu George'a biało-czerwone flagi oznaczające, że wzlot ma się odbyć, co też i gazety i plakaty rozlepione na ulicach, ludziom obwieściły. Do godziny 2-giej pogoda była nienaganną, gdy wtem z lekko zachmurzonego nieba, poczęły padać pierwsze krople deszczu. Zdawało się już, że i tym razem wzlot zostanie odwołanym, ale płonne to były obawy, gdyż koło godz. 4 i pół cokolwiek się rozpogodziło i tłumy publiczności pociągnęły na pola Kulparkowskie.

Tymczasem jednak pogoda zaczęła się psuć na dobre. Ołowiane chmury powoli ale ciągle pokrywały niebo, od czasu do czasu słońce z za chmur rzuciło parę przyćmionych promieni, jakby chciało zobaczyć, co też ten Francuz w taką pogodę pokaże. Tego samego ciekawa była publiczność.

Ale Grand niczem odstraszyć się nie dał. Wytoczył latawca z szopy i obwoził go wzdłuż trybun, kpiąc z deszczu, który już mrzyć począł, i z wiatru, który chciał mu przeszkodzić w pokazaniu mieszkańcom Lwowa swej sztuki. Wreszcie znalazł odpowiednie miejsce do startowania, wsiadł na aparat, mechanik zakręcił śrubę i latawiec z wzrastającą szybkością począł się toczyć po ziemi.

Po ujechaniu kilkunastu metrów, gdy szybkość była już dostatecznie wielka, nastawił ster wysokościowy i w tejże chwili powoli i majestatycznie wzniósł się w powietrze.

Ale natura jeszcze nie dała za wygraną. W tejże chwili zawiał wiatr i zdawało się że dzielny pilot zostanie zwalony na ziemię. Zdołał on jednak szczęśliwie ujść niebezpieczeństwa i nawet wyzyskać wiatr do swych celów, gdyż skierował aparat wprost przeciw wiatrowi, który wzniósł go na wysokość około 50 m. Okrążywszy szerokim kołem aerodrom, osiadł po 5 minutowym locie szczęśliwie na ziemi.

Drugi raz jeszcze próbował wznieść się Grand, ale tym razem nie poszczęściło mu się, gdyż motor odmówił mu podczas lotu posłuszeństwa i po przebyciu 150 m. na wysokości 5 m. musiał wylądować przed hangarem.

Uznanie też należy się słuchaczom techniki, którzy niezrażeni niepowodzeniem doprowadzili wzlot do skutku i spotęgowali wrażenie, jakie wywarł Hieronymus lotem niedzielnym. *Jan. P.*

Kronika prowincjonalna.

Polepszenie bytu telegrafistów. Długoletnie zupełnie słuszne żądania telegrafistów (Stationsaufseher) celem poprawy ich opłakanych stosunków, zostaną w najbliższym czasie spełnione. Zawdzięczać to należy także i niektórym posłom, którzy bardzo gorliwie tą sprawą się zajmowali i tam gdzie należy, czynili odpowiednie przedstawienia.

Dnia 8 maja odbędzie się w Tarnowie poufne zebranie telegrafistów. Na porządku obrad sprawy zawodowe telegrafistów. Początek o godz. 6 i pół wieczorem.

Smiertelny skok z pociągu. Wczoraj rano o godzinie 9 na przestrzeni między stacjami Gródek Jagielloński i Rodatycze zdarzył się tragiczny wypadek. Z pociągu osobowego, zdążającego z Krakowa, wyskoczył w czasie jazdy przydzielony do starostwa w Żółkwi adjunkt budownictwa Miron Maślanyk i nieszczęśliwym wypadkiem dostał się pod koła pociągu błyskawicznego nadjeżdżającego właśnie od strony Lwowa. Adjunkt Maślanyk zginął na miejscu, rozszarpany kołami lokomotywy. Identyczność osoby rozpoznano z dokumentów, znalezionych przy zwłokach.

Borysław.

Przedstawienie amatorskie. W sali „Sokoła" odegrało w niedzielę 24 bm. Kółko kolejowe miłośników sceny obrazek ludowy „Wesele na Prądniku" napisane przez Ładnowskiego oraz „Za nic swaty żydowskie" — Walewskiego z muzyką do obu przedstawień Wrońskiego. Amatorzy z zadania swego na ogół wywiązali się nie źle, zarzucić jednak potrzeba wszystkim grającym brak temperamentu, tak koniecznego w naszych sztukach ludowych, gdzie na scenie widzimy naszego chłopa Mazura, w którym przecie życie kipi, wre a tembardziej na weselu! Z grających na szczególną wzmiankę zasługuje p. Starkiewicz, który w obu sztukach wywoływał salwy śmiechu lub brawa uznania, świetnym był też żyd (p. Sz.) z pań zaś panna Młoda i Małgosia oraz p. Tułasiewiczowa grały starannie i wolne były od tak szkodliwej tremy. Tańce natomiast, te nasze mazury i krakowiaki skoczne, były wykonane bez zarzutu i z należytą werwą. Po przedstawieniu odbyły się tańce na których bawiono się do rana prawie.

Pożar szybu. W nocy z soboty na niedzielę z niewiadomej przyczyny spalił się szyb „Minerwa" należący do firmy Brauns i Bermann. W ludziach ofiar nie było.

Kometa Halleya. Tejsamej zaś nocy okazała się na nieboskłonie kometa Halleya. Widzialną była przez dłuższą chwilę, poczem znikła wśród gwiazd.

Wieczorek Kościuszkowski.

Krościenko nad Dunajcem.

Pierwszy raz w tej miejscowości postanowiono uczcić pamięć naszego wielkiego Męża Wolności Kościuszkę, jego ideę zbratania stanów, jego dążność w kierunku podniesienia chłopa i zjednania go dla służby Ojczyźnie.

Towarzystwo Szkoły Ludowej, chociaż to przychodziło z wielkimi kłopotami i trudnościami, postanowienie to w czyn wprowadziło, urządzając dnia 17 b. m. „Wieczorek Kościuszkowski".

Na program Wieczorku złożył się śpiew chóru mieszanego, pod dyrygenturą p. Dziubana, odczyt o Kościuszce, wygłoszony przez p. Niwińskiego, a jako część druga wieczorku przedstawienie amatorskie, na którem odegrano sztukę lud. patrjotyczną w III aktach przez A. S. „Chłop—bohater".

Wszystkie części wieczorku nadzwyczaj się powiodły, a publiczność gorąco darzyła oklaskami chór, jako też wykonawców sztuki.

Ludność tutejsza zgromadziła się nadzwyczaj licznie, jak jeszcze nigdy, a zadowolenie jej, zwłaszcza ze sztuki ogromne. Bo też oglądali własnemi oczami i tego przesławnego Bartosza, co to szlachcicem został aże, za swoją odwagę i waleczność, i tego Kościuszkę, co to chłopów zawołał na Moskali, i tych kosynierów, co kosami armaty zdobyli.

Podzięka należy się się tutejszemu Kołu T.S.L. za szerzenie ducha narodowego przez urządzanie takich Wieczorków, zaś p. Stramskiemu za staranną i umiejętną reżyserję sztuki.

Wieczorem tego dnia miał wykład popularny dla ludu o Kościuszce w sali szkolnej adwokat dr. Szymon Przybyło. Sukces materjalny dla Koła wcale dobry, bo kwota zebrana wynosiła około 100 K.

Skargi na lekarza.

Żywiec, 25 kwietnia 1910.

Kolejarze żywieccy nie ustają w skargach na lekarza kolejowego dra Blumenfelda w Zabłociu, który ich traktuje wprost niegodziwie i z obowiązkiem swym niezgodnie. Boją się jednak robić zażalenia do Dyrekcji, bo nie wierzą w to, by Dyrekcja użyła swych środków na tego pana, który jako człowiek niezwykle mściwy, mógłby im się »odwdzięczać«. W tej sprawie mógłby dać pewne wyjaśnienia panu dyrektoro wi Zborowskiemu, p. Łukawiecki naczelnik stacji w Hucisku, jakoteż kolejarze Zaruba, Wręźel, Nowotny, Moc, Sobczyński i Mrowiec ze Zabłocia, którzy wiedzą o tem, jakim przyjemnym lekarzem dla kolejarzy jest pan dr Blumenfeld. Chętny, ale do robót, za które bierze osobne wynagrodzenie z kolei. Dlatego lubi porody i dlatego zapewne chciał rżnąć zaraz guza p. Griffowi — jak się sam p. G. wyraził — że za to szeșć papierków kapnie, ale w nocy wstać do Wręźlowej, to się nie chce i każe sobie po nocy szukać fijakra, choć ma własną szkapę.

Kolejarze chcieli się udać do fizyka w tej sprawie, ale się boją szykan p. B. Mają się udać do którego z posłów, by drogą interpelacji w parlamencie odgrzebał ten brylant z czeluści i popiołów zapomnienia.

Przypuszczamy, że przyjdzie tu ktoś z Dyrekcji, ale nie taki co z p. B. jest na dobrej stopie. Ko lejarzom zaś da możność swobodnego się wygadania, a gdy będą mieć pewność, że im żadna nie grozi szykana, to o swym „dobrodzieju" wiele może zechcą powiedzieć. Może kolejarze z przestrzeni Żywiec—Sucha mają co na pochwałę tego opiekuna chorych — należałoby o to ich popytać.

Daje się też słyszeć zdanie, że Dr. B. od chwili budowy kamienicy, ogromnie roztargniony i pisuje tak recepty, że mu aż w aptece muszą zwracać uwagę, że się myli.

NADESŁANE.

Najświeższe telegramy.

Z komisji.

Wiedeń. Komisja budżetowa obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad budżetem na rok 1910. Po dyskusji przyjęto rubryki „Rada ministrów" i „Trybunał adminstracyjny".

Komisja finansowa rozpoczęła generalną debatę nad przedłożeniem finansowem.

Śmierć Björnsona.

Paryż. Śmierć Björnsona nastąpiła wczoraj o g. 9 m. 15 wiecz. U łoża jego zebrani byli członkowie rodziny. O g. 7 wiecz. Björnson zemdlał. Usiłowania lekarzy, którzy przybyli z pomocą, pozostały bez rezultatu. Kilka sekund zanim Björnson ducha wyzionął, wzniósł się na łóżku, położył rękę na sercu i powiedział słabym głosem do córki „skończyło się". Björnson skonał spokojnie i bez boleści.

Wybory we Francji.

Paryż. Dzienniki paryskie donoszą, iż od wczoraj toczą się rokowania komitetu wyborczego z syndykatem marynarzy o cofnięcie socjalistycznej kandydatury do Izby posłów, aby przez to umożliwić wybór prezydenta Izby Brissona.

Rokowania te nie dały dotychczas oczekiwanego rezultatu ze względu na nieprzejednany opór ze strony syndykatu.

Po zamknięciu numeru.

Ku uczczeniu Konstytucji 3. maja. Klub Urzędników pocztowych urządza 3 maja w lokalu własnym ul. Lubicz l. 5 uroczysty wieczorek z następującym programem: I. Słowo wstępne wygłosi Prof. dr Henryk Trzpis. II. Wieniec pieśni polskich odegra muzyka 56 pp. III. Klubowe kółko dramatyczne przedstawi obraz sceniczny w 2 aktach a 3 odsłonach p. J. S. pod tytułem »Matka żyje«. IV. Na zakończenie „Zmartwychwstanie Polski" obraz z żywych osób układu p. R. Dobrowolskiego. Początek punktualnie o 8-mej godzinie wieczorem.

Liga ku ochronie czci odbyła wczoraj zwyczajne walne zgromadzenie we Lwowie. Zagaił obrady ks. Jerzy Czartoryski. Po weryfikacji protokołu przedłożył sekretarz Ligi dr Godlewski sprawozdanie Zarządu głównego.

Stwierdził pomyślny rozwój towarzystwa, przytaczając na dowód fakt, że nawet niecżłonkowie towarzystwa przekazywali Lidze swe sprawy honorowe, a liczne podziękowania były wyrazem zadowolenia stron ze załatwienia ich spraw przez Ligę. Do propagowania ideji towarzystwa przyczyni się niewątpliwie Koło pań Ligji, zawiązane przez ks. Jerzową Czartoryską. Mowca poruszył następnie sprawę Kół akademickich, zaznaczając, że sprawa założenia takiego Koła w Krakowie jest na najlepszej drodze.

Zajmuje się nią gorąco p. Konstanty Popiel. Wreszcie omówił stosunek sfer wojskowych do idei Ligi antypojedynkowej.

Następnie przemawiali pp. Białoskórski, radca dworu Rydygier i dr. Godlewski.

Prof. dr. Juliusz Makarewicz referował o prof. Lammascha noweli do ustawy karnej o przekroczeniach przeciw bezpieczeństwu czci.



NASZE OBUWIE

mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą elegancyą

120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

Alfred Fränkel, spółka kom.

Filia 459

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 14. — Zastępca: L. Steigler.



Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

---

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Wysprzedaż

której na razie nie robię, jednakowoż sprzedaję

o 40 % taniej

następujące towary jak:

Bluzki koronkowe, jedwabne, batystowe, wełniane. Szlafroki, matinki i inną bieliznę męską i damską. 523

Bazar Wiedeński

KAROLINA KLEINMANN

Kraków, ulica Floryańska L. 43.

HERBATNIKI DOBOROWE

mieszane za $^1/_2$ kg. kor. 1·60. — Wyborowe za $^1/_2$ kg. kor. 2·00. — Marcypanowe za $^1/_2$ kg. kor. 2·40.

369 **poleca CUKIERNIA LWOWSKA** (4)

JANA MICHALIKA, FLORYAŃSKA 45.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła, że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski**, paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny.** Paczka z opisem użycia 60 g. Wysyła

Apteka Stanisława Szczepańskiego

497 w Zabłociu przy Żywcu.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestrog, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

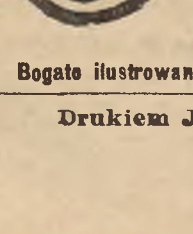
Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w „Gazecie Powszechnej" (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE" jest dla każdego korzystne.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Parcele budowlane

w dzielnicy IX. Wielkiego Krakowa — 10 minut od mostu Podgórskiego, są pod przystępnymi warunkami do sprzedania, przyczem do budowy udzielony być może odpowiedni kredyt. — Bliższa wiadomość w kancelaryi Adw. Dra Langroda w Krakowie, Gołębia 1. (od godz. 4—6). 529



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt. Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem tylko $5^1/_2$ dni, cesarskimi pospiesznymi okrętami: «Kaiser Wilhelm II.» — «Kaiser Wilhelm der Grosse». — «Kronprinz Wilhelm». — «Kronprinzessin Cecilie».

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20 HERBATĘ** chińską najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za $^1/_8$ funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.